

сами о собі ■
сами о себе ■
самі про себе ■
самі пра сябе ■

samiosobie

miesięcznik społeczno kulturalny / 205 / grudzień 2025

Od lewej: Andrej Nowik, Daria Nowik, Maria Czykwini i Aleksy Saprykin



Bieżeńcy na scenie

■ W 110 rocznicę bieżenstwa (1915-1923) temat exodusu naszych przodków podczas pierwszej wojny, który wygonił ponad trzy miliony ludzi z ziem wtedy zachodnich Imperium Rosyjskiego w głąb Rosji, zaistniał na scenie. 29 października w Muzeum Sybiru w Białymstoku poruszający spektakl pokazała grupa aktorów – **Andrej i Daria Nowik, Maria Czykwini i Aleksy Saprykin** na podstawie książki **Anety Prymaki-Oniszk** „Bieżenstwo 1915. Zapomniani uchodźcy”, według scenariusza **Romana Pawłowskiego**, znanego w Polsce animatora życia teatralnego, jednocześnie dramaturga, krytyka i kuratora teatralnego. To była niezwykła kondensacja treści i emocji, mistrzowskie przenoszenie widza od jednej rodziny-wsi, do

drugiej, od podsokólskich Knyszewicz choćby do nadnarwiańskich Kaniuk, to wędrówka po nieskończonych obszarach, wytyczonych potężnymi rzekami, pasmami gór, urodzajnymi ziemiemi, ale i pustyniami. W jednym okołogodzinnym spektaklu pokazano strach przed Niemcami, dramat rozstania ze swoją chatą, ojcem, który nie godzi się na ucieczkę, psem, co musi zostać, tragedię w postaci świeżych mogił bliskich, niesioną przez bomby zrzucone po drodze, rozpacz rodziców, bo zagubili w wojennym chaosie dzieci.

Jakże prostych i nielicznych środków scenograficznych, a tak wymownych, użyto do budowania dramaturgii – ziemi rozsypanej na scenie, stołu, owiniętego powroza-ami, niczym bagaż podróżny, ławy,

która mogła być trumną, i lampy-megafonu-wiadra, zawieszona na suficie, do której wykrzykiwano wszystkie swoje prośby, błagania, wylewano rozpacz, jak do urzędnika, a może do Boga.

W spektaklu czuło się wyraźne falowanie napięcia – wysokie najpierw, potem jego spadek, bo bieżenicy byli bardzo gościnnie przyjęci gdzieś w Kazachstanie, na Syberii czy nad Wołgą przez miejscowych, często przygarnięci do ich domów, mogli pracować, dzieci się uczyć. I znów napięcie. Rewolucja październikowa, która wlokła za sobą strach, śmierć i głód, i powiedziała: „Jesteście niepotrzebni! Nie będziecie jeść naszego chleba”. Znow tułaczka, często wielomiesięczna, nieraz znaczone trumnami przy drodze. I

powrót *na hoły kamiań*, jak mówiono, bo po chacie, stodole, chlewie *ni kała, ni dwara* nie zostało. A u innych, co nie wyjechali, widzieli: „O moje żarna, moja sieczkarnia, mój pług, brona”. Głód. Budowa życia od nowa.

Spektaklowi towarzyszy śpiew. Daria Nowik opracowała muzycznie pieśni podlaskie i poleskie albo do słów wierszy stworzyła melodię.

Widz odbiera niezwykłą kondensację treści i emocji. Ale nie ma w tym chaosu. Jest czytelna



linia. Spektaklu nie zastąpią nawet najrzetelniejsze opracowania historyka, niezbędne rzecz jasna. Bo spektakl, zwłaszcza dobry, to inna mowa. To mowa serca – babci Nadzi, babci Anety Prymaki-Oniszk, Marusi, która pokonała tysiące kilometrów, by odnaleźć swoją miłość, Marcina, w Knyszewiczach, bo ta zrodziła się gdzieś głęboko w Rosji, a z niej już tu zrodziły się dzieci, wnuki i prawnuki.

– Kiedy w podręczniku czytamy, że na tej linii frontu zginęło dwadzieścia tysięcy ludzi, to dociera do nas suchy fakt. Przeczytał, zapomniał. I co z tego? – mówiła Daria Nowik. – Spektakl natomiast mówi o prostych ludziach z ich prostą duszą. I widz, oglądając go, przeżywa, rozumie o co chodzi.

– Najtrudniejsze w teatrze jest nie zagrać rolę, a być. A wy byliście w tych rolach znakomici – mówił po spektaklu aktor **Marek Tyszkiewicz**. – Teatr działa albo nie działa. Wasz zadziałał. Serdecznie dziękuję i gratuluję!

Kiedy ponad dziesięć lat temu Aneta zaczęła gromadzić materiały do swojej książki, myślała, że będzie pisać o bieżącości w czasie przeszłym dokonanym, że taki exodus na naszych ziemiach już się nie powtórzy. O tym mówiła podczas rozmowy po spektaklu.

I oto w przedstawieniu gra trzech aktorów uchodźców z Białorusi, którzy swoją mową polsko-białoruską i losem dodają spektaklowi nie tylko autentyczności, ale i potwierdzają prawdę – historia się powtarza, dziś

najsilniej w losie milionów Ukraińców – bieżącości, tym razem ze wschodu na zachód.

„Teraz jesteście niepotrzebni!” – zwróciłam uwagę na słuszność przywołania tej struny w spektaklu. Bo i w tym aspekcie historia niestety się powtarza. Widać to po nastrojach w Polsce wobec Ukraińców. Na początku było tak jak w pewnej anegdocie. Wraca do USA z Europy dyktator mody. Kolega po fachu pyta: „Co się teraz nosi w Europie?”. „Ukraińców na rękach” – odpowiada. Dziś media donoszą zwykle o napadach, grabieżach, dywersjach dokonywanych przez Ukraińców, a pomijają to, że opiekują się starymi i schorowanymi, siedzą na kasie, sprzątają, leczą, że w 2024 roku wnieśli do budżetu Polski w formie podatków 15,1 mld złotych (dane sejmowe), a otrzymali z budżetu 2,8 mld zł w formie pomocy społecznej. Po spektaklu zaczepia mnie kobieta: – Na co dzień z urzędu opiekuję się uchodźcami. Ukraińcy skarżą się teraz, że boją się wyjść na ulicę, hejtu doświadczają. Źle się czują w Polsce. Nastroje Polaków bardzo się zmieniają.

– Sam byłem uchodźcą, za oceanem – mówił po spektaklu historyk **Greczko**, pochodzący z Ciechanowca. Ukazała się niedawno książka **Kamila Ruszała** „Galicyjski exodus. Uchodźcy podczas I wojny światowej w monarchii Habsburgów”. Kiedy nasi przodkowie uciekali na wschód, w Galicji dokładnie w tym samym czasie, w miarę jak

зблізаўся фронт, уцiekано на захód – на Моравы, до Czech, Вёгier, Austrii, Влох. Udokumentowaўмe wiele wspomnień bieżeńców, a гóўнiе их potomków Polaków i Żydów z Ciechanowca i okolic. Wynika z nich, że cudownie zostali przyjęci w Rosji, często pod dachy domów miejscowych, choć ewakuowani byli w ogromnej większości pod przymusem. Natomiast relacje wszystkich uchodźców galicyjskich pokazują, jak strasznie przyjmowano ich w krajach, do których trafili. Węgrzy, dokładnie lokalne władze, wypędzali ich tysiącami. W innych krajach umieszczano ich w budynkach publicznych. W Czechach budowano im niezbędne baraki.

Aneta Prymaka-Oniszcz: – Po napisaniu książki, na prezentację której zapraszano mnie do Poznania, Zakopanego, Gdańska, Gdyni, Puńska, Sejna i wielu innych miast, jak też w i czasie prezentacji spektaklu, nasuwa się zasadnicza refleksja – uchodźstwo jest tematem uniwersalnym. Mówisz o nim i natychmiast dotykasz bolesnych strun różnych rodzin – polskich, białoruskich, ukraińskich z ich Akcją Wisła, niemieckich, kiedy z Niemców po drugiej wojnie oczyszczano ziemie północne i zachodnie Polski w nowych granicach. Natychmiast nawiązuje się dialog. Nie ma prawie rodziny bez bieżęstwa w tle.

– Dlatego ze spektaklem należy iść po całej Polsce – mówił Aleksy Saprukin. I potwierdzał to Roman Pawłowski.

W Muzeum Sybiru spektakl pokazano po raz dziewiąty, prezentując go wcześniej m.in. w Tykocinie (premiera), Orli, Lublinie, Sopocie. W Muzeum zagrano dzięki staraniom Centrum Kultury Białoruskiej. Wydarzenie połączono z rocznicą „rozstrzelanych poetów”. W 1937 roku sowieckie władze rozstrzelały ponad 130 białoruskich intelektualistów, ludzi kultury, pisarzy i poetów. Aktorzy recytowali wiersze rozstrzelanych.

Anna Radziukiewicz
fot. autorka

Аграном з душой пісьменніка

У адным з папярэдніх нумароў пісалі мы пра праваслаўны часопіс „Праваслаўная Беларусь”, які выдаваўся ў Варшаве ў 1925 годзе. Яго ініцыятыву падтрымаў Беларускі парламенцкі клуб. Галоўным рэдактарам ад самага пачатку існавання з’яўляўся Янка Пачобка, вядомы таксама пад псеўданімамі «Башкір» (псеўданім утвораны ад назвы адной з частак яго роднай вёскі), «Праваслаўны», «Шкір-ба».



таксама фалькларыстам. На сваёй роднай зямлі запісаў шмат народных казак, паданняў і песень. Менавіта з-пад яго пяра выйшла кніга „Народныя казкі з Дзісьненшчыны”, якая, аднак, не была выдадзена з-за разгону Грамады.

Творы Пачобкі друкаваліся таксама ў часопісах „Заранка”, „Пралескі”, „Маланка”, „Калоссе”, „Хрысціянская Думка”.

■ Нарадзіўся ён у 1893 годзе ў вёсцы Летнікі на цяперашняй Глыбоччыне ў сям’і лесніка. Пасля заканчэння Варнецкай сельскагаспадарчай школы пачаў працаваць у дэпартаменце земляробства Віленскай губерні. Большую частку свайго жыцця працаваў аграномам. Гэтая праца адбілася і на яго творчасці, і на змесце „Праваслаўнага Беларуса”, дзе Янка Пачобка акцэнтаваў увагу на праблемах земляробства беларускіх гаспадароў.

Дэбютам Янкі Пачобкі можна лічыць верш «Дудар», надрукаваны ў „Нашай Ніве” ў 1913 г. Восем гадоў пазней у газеце „Савецкая Беларусь” было апублікаванае яго першае апавяданне «Злы лёс», а потым і «Абразкі жыцця». Пачобка быў

Акрамя таго, ён змяшчаў свае творы ў „Праваслаўным Беларусе”, які стаў для яго асабістай творчай прасторай: месцам, дзе ён мог выказаць свае думкі. Янка Пачобка памёр у 1977 годзе. Пахаваны ў вёсцы Малінаўка ў Глыбоцкім раёне.

Ён напісаў таксама шэраг кніжак, адрасаваных беларускім гаспадарам: «Больш увагі я аддаваў кніжкам па сельскай гаспадарцы, якіх у той час у нас па-беларуску зусім не было. Трэба было даць што-небудзь...». Быў аўтарам першай беларускай кніжкі пра сады, выдадзенай у 1920 годзе ў Мінску. У 1923 годзе ў віленскай друкарні «Н. Левін і Сын» у рамках газеты „Воля Народу” выйшла кніжачка „Малочная карова. Як яе выбраць, карміць і даглядаць”. У

тым самым годзе ў Беларускім выдавецкім таварыстве з’явілася кніжка „Пчолы. Як вадзіць іх у рамовых вульях”.

Назва можа здавацца вельмі спецыялізаванай, аднак кніга, напісаная на беларускай мове, з’яўляецца вельмі практычным дапаможнікам, разлічаным на шырокія масы сялян. Яе можна назваць першай беларускай кнігай пра пчаларства. У ёй Пачобка не проста пералічвае факты ці дае інструкцыі, але праз літаратурныя прыёмы і вобразнае мысленне ўводзіць чытача ў складаную арганізацыю пчалінага свету. Аўтар гаворыць з чытачом проста, часта ўжывае метафары, параўнанні, элементы народнай мовы і фальклору. Усё гэта робіць тэкст жывым, даступным і запамінальным.

Фрагменты гэтай кніжкі сведчаць пра літаратурнае майстэрства Пачобкі, які здолеў спалучыць навуковы і мастацкі стыль, стварыўшы сапраўдны дапаможнік, шэдэўр беларускай народнай гаспадарчай прозы. Гэта не проста інструкцыя, а жывы дыялог з чытачом, які чытаецца як сяброўская размова.

«На дошцы каля лёткі можна пабачыць, як пчолы грызучь адны другіх. Учапіўшыся адна за адну, яны доўга тузаюцца, шчыплюць за ножкі, пакуль каторая ня зваліцца дадоў. Пад лёткай на зямле бывае шмат мертвых пчолаў. Баючыся пралезці ў вулей праз лётку, пчолы-зладзейкі, поўзаюць па вульні, шукаючы дзіркі або шчэлкі, каб улезці ў вулей. Калі напад яшчэ невялікі, пчолы зладзейкі сьпяраша круцяцца каля лёткі, а пасля садзяцца і поўзаюць доўга каля лёткі, пакуль не трапляць у вулей. выходзяць зладзейкі цяжка, брушка бывае поўнае».

У 1925 годзе, паралельна з выданнем „Праваслаўнага Беларуса”, у серыі «Сельскагаспадарчай бібліятэкі» быў выдадзены буклет „Гародніцтва. Як трэба гас-

падарыць на гародзе, каб мець добрае варыва”. Гэтая кніжка актыўна рэкламавалася ў часопісе, які рэдагаваў Пачобка.

Можна заўважыць, што праваслаўны часопіс выкарыстоўваўся Пачобкам як сродак прамоцыі яго сельскагаспадарчых кніжак. Абраныя тэксты з усіх яго прац увайшлі ў склад „Праваслаўнага Беларуса”. Амаль у кожным нумары існаваў спецыяльны раздзел, прысвечаны аграрным пытанням.



У гэтых матэрыялах Пачобка з уласцівай яму дакладнасцю і ўважлівасцю аналізаваў умовы жыцця вясковага насельніцтва, даваў практычныя парады, апісваў сельскагаспадарчыя тэхналогіі, а таксама ўзняў праблемы, з якімі сутыкаліся беларускія гаспадары.

Тэксты мелі вялікае значэнне для станаўлення асветніцкай літаратуры для сялян, бо яны не толькі інфармавалі, але і натхнялі чытачоў развіваць свае гаспадаркі, шукаць новыя падыходы да вядзення сельскай працы. Іронія, гумар і жыццёвы досвед Пачобкі стваралі асаблівую атмасферу даверу паміж аўтарам і чытачом.

Адным з лепшых твораў Я. Пачобкі з’яўляецца „Гурток. Камедыя ў адной дзеі з сучаснага жыцця”. Тут раскрываецца цэлы пісьменніцкі талент ураджэнца Летнікаў. У іранічнай, поўнай адважнага гумару форме аўтар перадае вельмі важную грамадскую праблему, недастатковую адукацыю беларускіх жанчын.

Дзея адбываецца ў хаце **Хведара Крумеля**, жонка якога разам са сваёй сяброўкай размаўляюць пра смерць мужыка з вёскі Гнілякі, якога нібыта забіў нейкі міфічны Гурток. Хутка высвятляецца, што ён супрацоўнічае з мужамі гэтых жанчын. У размове згадваецца жанчына па імені Канстытуцыя. Кабеты ўпэўнены, што гэта нейкае моднае імя і «адразу відаць, што нехрышчана».

Згаданы Гурток з’яўляецца ў хаце. Пасля шэрагу камедычных сітуацый аказваецца, што гэта вясковы інтэлігент **Андрэй Рачак**, які збірае мясцовых сялян для стварэння гурткаў і, як можна зразумець, далучэння іх да Беларускай Сялянскай Грамады. Рачак выступае супраць п’янства, падтрымлівае адукацыю і правы жанчын. На канец твора ён заклікае: «П’ю за здароўе ўсіх нашых гаспадынеў! За здароўе ўсіх нашых бедных пакрыўджаных матак, сёстраў і жанок! Маю пэўнасць, што блізка той час, калі зара нацыянальнага самаўсвядамлення сваімі вогністымі касамі асьвеціць кожны наш куток, ізь сьвежымі сіламі возьмемся за працу, за вялікаю культурнаю й палітычную працу на чэсць і славу свайго народу. І тады паміж нас ня будзе болей цёмных бабаў».

Гэта сапраўдны палітычна-фемінісцкі маніфест і заклік да змены ў жаночай адукацыі. „Гурток. Камедыя ў адной дзеі з сучаснага жыцця” быў апублікаваны праз паўгода пасля завяршэння публікацыі „Праваслаўнага Беларуса”. Як бачым, тэма адукацыі народа часта з’яўлялася ў гэтым

часопісе, і Пачобка надаваў ёй вялікае значэнне.

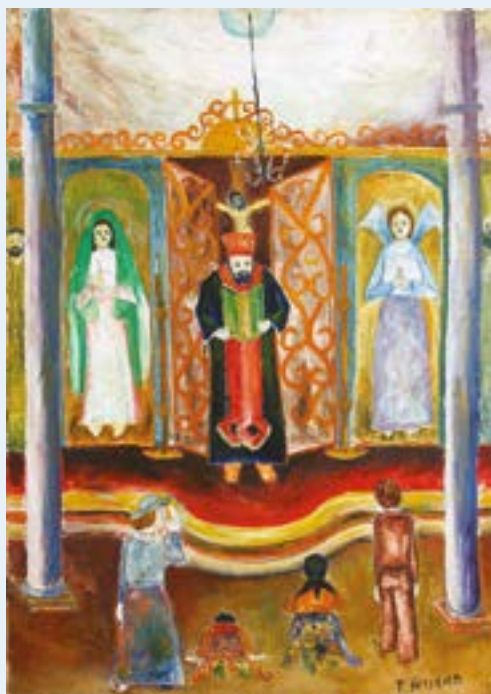
Праз два гады пасля таго, як „Праваслаўны Беларус” спыніў сваё існаванне, у 1928 годзе ў серыі „Гаспадарчай Папулярнай Народнай Бібліятэкі” з’явілася кніжачка „Як выбраць добрага каня”. Гэтая праца стала чарговым доказам пісьменніцкага і агранамічнага таленту Пачобкі. У ёй, прастай мовай і з лёгкай іроніяй, ён тлумачыць, на што звяртаць увагу пры выбары каня, як ацаніць яго стан, прыдатнасць да працы, характар і фізічныя якасці.

«Але найчасцей прыходзіцца купляць каня на рынку ад людзей зусім незнаёмых, ад барышнікаў, цыганоў, а то і проста канакрадаў. (...) Барышнікі кожную падлу і ўбоіну выдаюць за самага лепшага каня. Каб конь меў лепшы выгляд перад торгам яны стараюцца яго падладзіць: зрабіць больш круглым і гладкім. Каб шэрсць у старога ці хворага каня была гладкай і бліскучай, трымаюць каня пад гунькай і шэрсць націраюць жырам».

Гэта свайго роду крытычны, але жыццёвы погляд аўтара на сельскую рэальнасць. Трыццаці пяцігадовы аўтар, які так бліскуча і мастацка апісваў акружаючы свет, фальклор і грамадскія праблемы, стаў рэдактарам першай праваслаўнай газеты на беларускай мове. Менавіта папулярнасць сярод сялян, якую ён атрымаў дзякуючы кніжкам пра пчол і кароў, прывяла да таго, што на яго звярнуў увагу дэпутат Мятла і перадаў ад імя Пасольскага клуба сродкі на дзейнасць часопіса.

Той факт, што першую беларускамоўную праваслаўную газету рэдагаваў аграном, сам па сабе сімвалічны: выданне мела на мэце выкарыстаць праваслаўе як частку культурнай і нацыянальнай ідэнтычнасці беларусаў.

Максім Фіонік
фота **архіў аўтара**



Po raz pierwszy w swojej ponad 30-letniej działalności Stowarzyszenie Ruś gościło trupę teatralną. I to z jakim spektaklem. Ze sztuką o Tymoteuszu Muško (1917-1985), malarzu prymitywiście ze wsi Dubno koło Bociek. Media okrzyknęły go Nikiforem Północy, legendą lat 70. Suwałk, krytycy doszukiwali się w jego pracach podobieństwa do obrazów van Gogha i Bruegela. W rodzinnej wsi, do której razem z mamą Paraską wrócił z bieżenstwa, potem gospodarzył i stale coś na kartkach rysował, był po prostu Timoszką.

Timoszka z Dubna

I to właśnie taki tytuł „Timoszka” nadała swojej sztuce **Helena Aleksiejuk**, dubnianka. Otrzymała za nią I nagrodę w konkursie literackim „Piszemo po swojemu”, organizowanym przez Podlaski Instytut Naukowy we współpracy ze Związkiem Ukraińców Podlasia. A wyreżyserowany przez nią spektakl pod tym samym tytułem mogliśmy we wrześniu obejrzeć w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku.

Była to opowiedziana *po swojemu* podróż na podlaską wieś lat 60. i 70. z jej głęboko osadzonym w wierze systemem wartości, pamięcią o traumatycznych przeżyciach związanych z bieżenstwem, obyczajami. Już sama kilkakrotnie zmieniająca się scenografia z ikoną i makatką na ścianie, szydełkowym obrusem czy wiejską taneczną *plaszczadką* wprowadzała nas w swojski klimat, podobnie jak ubiór aktorów czy śpiewane przez nich pieśni.

Na scenie zaprezentowało się ponad dwudziestu aktorów, miesz-





kańców Dubna. W rolę Timoszki wcielił się **Mirosław Iwaniuk**. I on, i pozostali występujący doskonale sprościli zadaniu. Wielu pamiętało jeszcze szczupłą postać częściowo prawostronnie sparaliżowanego, chorego na astmę sąsiada, który niewyraźnie mówił. Niektórzy jako dzieci zaglądali przez okno do jego pokoju, pełnego przypiętych do ścian i porzrzucanych na podłodze rysunków. Timoszka w Dubnie rysował głównie portrety, w tym Poczet Królów Polskich oraz zwierzęta, często konie.

W 1974 roku po śmierci matki trafił do Domu Opieki w Suwałkach. Lekarz **Zygmunt Zarębski** szybko zwrócił uwagę na jego rysunki. Wkrótce Timoszka zaczął uczęszczać do pracowni plastycznej Wojewódzkiego Domu Kultury w tym mieście. Tam pod okiem malarki **Jadwigi Błaszczuk Jurkonis** nauczył się malować farbami. To dzięki tych dwojgu ludziom odzyskał wolę życia i cel. Nie był ani łatwym pacjentem, ani uczniem, ale udało im się znaleźć do niego klucz i pozwolić żyć i malować według jego reguł. Z czasem przyszły plenery malarskie, wystawy, wywiady prasowe, artykuły, nawet w „Polityce”.



– Dowiedziałam się o tym w 1983 roku – wspomina Helena Aleksiejuk.

W stanie wojennym jej mąż, też rodem z Dubna, trafił do wojska w Węgorzewie. W jednostce zorganizowano spotkanie ze znanym malarzem. Tym malarzem okazał się dobrze mu znany Timoszka, który, nieraz czekając na otwarcie sklepu w Dubnie, odwiedzał jego rodziców.

– Sławę Tymoteuszowi Muśko

przyniosły bezsprzecznie Suwałki, tam rozwinął swój talent i został odkryty – podkreślała pani Helena. – Ale ukształtowało go Dubno. Stąd wyniósł bojaźń Bożą, przykazania Boże i pracowitość – to dzięki temu mógł pokonywać życiowe trudności. Mimo swego wieku i wielu chorób znalazł w sobie tyle siły, by codziennie chodzić do domu kultury, by malować. A malował bardzo często Dubno. „Bo w Dubnie jest tak” – stale podkreślała, opowiadając dziennikarzom o dubnieńskich wartościach.

To Dubno na obrazach Timoszki zobaczyliśmy na koniec spektaklu.

Swoje ostatnie lata życia Tymoteusz Muśko spędził w Domu Opieki w Węgorzewie, tam zmarł. Na miejscowym cmentarzu grabarze już zaczęli kopać mu grób. Natrafili na glinę. Gdy zmienili miejsce, przyjechała rodzina zmarłego i zabrała Timoszkę do Dubna. Spoczął obok matki.

Pamięć o nim nie skończyła się wraz ze śmiercią. Po latach

Українці в Польщі

ukazała się książka **Grażyny Miklaszewicz** „Był sobie Muśko, nazywali go Nikiforem Północy” (2012), powstał film dokumentalny **Józefa Romasza** „Człowiek, który nie zaznał wielkiego świata” (2002), nagrano kilka audycji radiowych. Teraz dołączył do nich dramat Heleny Aleksiejuk.

Spektakl powstał w ramach projektu „Timoszka znany i nieznan”, dofinansowanego przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę” ze środków programu UTW „Seniorzy w akcji” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

Organizacją wspierającą była Gminna Biblioteka Publiczna w Boćkach.

Był to już drugi taki projekt, zrealizowany przez i o mieszkańcach Dubna. W pierwszym „Przebłęski pamięci: Muzeum wsi Dubno” udało się otworzyć Społeczne Muzeum Wsi, które nie tylko przechowuje pamięć o jej mieszkańcach, ale ich integruje.

Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę” oba te projekty uznało za modelowe. Są pokazywane na szkoleniach w całej Polsce.

Tak duże osiągnięcie nie byłoby możliwe bez współpracy z domem kultury czy urzędem gminy w Boćkach.

– I nasze muzeum, i prace Timoszki to takie schrony przeciwczasowe – przyznała Helena Aleksiejuk, która to sformułowanie zaczerpnęła z tytułu książki bułgarskiego pisarza **Georgija Gospodinowa**. Bohater powieści tworzy takie schrony przeciwczasowe dla ludzi, którzy tracą pamięć. W pokojach znajdują się gazety i książki, płyty z lat ich młodości, a starsi ludzie mają szansę przeżyć pełnowartościowe życie do końca.

Bo tradycja to nie strzeżenie popiołów, lecz ognia – w Dubnie nikt co do tego nie ma wątpliwości. Od przodków tak wiele można się nauczyć.

Ała Matreńczyk
fot. autorka, Wikipedia.org

Протягом трьох років демографічний простір Польщі зазнав суттєвих змін. У кожному великому місті сьогодні чути українську мову, в кожній другій школі – дитина з українським прізвищем, а кожен п'ятий працівник у сфері обслуговування – українець. Це нова реальність.

Станом на початок 2025 року, за даними ZUS, понад 787 тисяч громадян України сплачують страхові внески – тобто працюють легально. Загалом 993 тисячі українців мають PESEL UKR. Усього ж українців у Польщі – понад 1,5 млн, якщо враховувати дітей, пенсіонерів, студентів і тих, хто ще не встиг оформити необхідні документи.

У період з 2022 по 2024 роки українці перерахували до польського бюджету десятки мільярдів злотих у вигляді податків і внесків. За даними Міністерства фінансів Польщі, українці забезпечують 33,7% у загальних податкових надходженнях від іноземців.

На офіційному сайті Сейму Республіки Польща зазначено, що загальна сума податків і соціальних внесків, сплачених українцями в Польщі, склала 51,3 млрд злотих. Відповідно до звіту Bank Gospodarstwa Krajowego, лише в 2024 році українські мігранти принесли до державного бюджету Польщі 15,1 млрд злотих, натомість держава виплатила 2,8 млрд злотих соціальної допомоги за програмою «Rodzina 800+». Ці цифри яскраво демонструють, що українці в Польщі є не тягарем для економіки, а навпаки – вагомим чинником її підсилення. Таке фінансове сальдо свідчить про активну участь українців на польському ринку праці, їхню інтеграцію в середовище та по-

зитивний фіскальний ефект для приймаючої країни.

Демографія в сучасних умовах – це не лише про цифри. Це про історію, в яких ми – головні герої. Польща має шанс не суто залишити українців на своїй території, а й виграти в глобальному змаганні за людський капітал. Бо в умовах демографічної кризи (а смертність у Польщі досі перевищує народжуваність: 12 проти 8 на тисячу населення) саме українці стають тим ресурсом, якого потребує польська економіка й суспільство.

У реєстрі PESEL станом на грудень 2024 року зафіксовано понад 700 тисяч дітей з українським громадянством, з яких понад 360 тисяч – мають статус тимчасового захисту. Вони ходять до польських шкіл, говорять двома мовами, називають дві країни «домом». Масштаб вражає: з кожним роком зростає кількість народжених у Польщі українських дітей. За 2023 рік народилося понад 12 тисяч немовлят із українським громадянством. Це приблизно 5% від усіх новонароджених у країні. Тоді як у 2020 році цей показник був у межах статистичної похибки.

Дослідники з Інституту демографії та проблем якості життя НАН України прогнозують катастрофічне падіння народжуваності в Україні у найближчі 5 років. По-перше, серед українців, які виїхали за кордон через війну, 66% – це жінки. По-друге, наразі неможливо створити в країні належні умови для безпечного життя та розвитку родин. По-третє, відсутність пристосованої до воєнного часу моделі економіки з компенсаторним механізмом демографічного дисбалансу.

Високий рівень народжуваності та низький рівень смертності є по-

казниками якості життя, оскільки відображають сприятливі умови для відтворення населення та здорового довголіття.

За оцінками Central Intelligence Agency, в Європі має місце така ситуація, що дві країни посіли топ-місця в рейтингах як рівня народжуваності, так і рівня смертності. Це Україна та Ісландія. Україна одночасно знаходиться на останній позиції за рівнем народжуваності (6 на 1000 осіб) і на першій за рівнем смертності (18,6 на 1000 осіб). На жаль, два антирекорди. В той час як Ісландія є лідером по рівню народжуваності (12,6 на 1000 осіб) і має найнижчий рівень смертності (6,6 на 1000 осіб) серед вибірки країн.

Для порівняння, друге місце після України в рейтингу рівня смертності займає Литва. Польща – на 14-му місці серед досліджених 130 країн Європи. Люксембург передре Ісландії (7 смертей на 1000 осіб). В рейтингу рівня народжуваності Люксембург теж має високу позицію після Ісландії. Тоді як Італія посідає передостаннє місце з показником 7 новонароджених на 1000 населення. Польща займає 32-ге місце за рівнем народжуваності. Таким чином, демографічні дані вказують не лише на проблеми, а й на потенціал.

Потенціал змішаних поколінь, які формуються завдяки міграції. Потенціал України, яка навіть за межами своїх кордонів лишається джерелом нових життів.

І водночас виклик для Європи – розробляти нові соціальні програми, які перетворюють міграційні хвилі із загрози національній ідентичності на можливості розвитку людського капіталу та зміцнення згуртованості спільнот.

Олена Сова

Інститут демографії та проблем якості життя НАН України

Наше слово, №24, 2025



POLIN w Orli

L aureatem Nagrody POLIN 2025, przyznawanej przez Muzeum Historii Żydów Polskich, został **Marek Chmielewski**, sołtys Orli na Podlasiu. Nagrodę odebrał podczas uroczystej gali 28 października w siedzibie muzeum w Warszawie.

Marek Chmielewski z grupą przyjaciół z Orli i okolic z niezwykłym oddaniem przywraca od lat pamięć o lokalnej społeczności żydowskiej. W okresie międzywojennym Orle zamieszkiwało 80 procent Żydów, obecnie nie ma żadnego. Teraz większość mieszkańców gminy Orla to prawosławni, określający siebie jako Białorusini, Tutejsi, Rusini, Polacy czy Ukraińcy. Część mieszkańców to Polacy, rzymscy katolicy. To im w udziale przypadło

kultywowanie pamięci o dawnych mieszkańcach miasteczka.

Zaczął się dwadzieścia lat temu od zainteresowania się historią regionalną. Marek odwiedził każdy dom w Orli, z kolegami skanował rodzinne fotografie. Powstało archiwum liczące pięć tysięcy zdjęć i dokumentów. Na jego bazie wydał album o Orli „Historia zapisana obrazem”. Nakład, liczący 500 egzemplarzy, rozszedł się błyskawicznie, książka jest w każdym orlańskim domu.

O historii Orli nie sposób mówić bez społeczności żydowskiej. Zaczął się zbieranie wspomnień o orlańskich Żydach, porządkowanie miejscowego kirkutu. Marek nawiązał kontakty z potomkami orlańskich Żydów w Izraelu i Sta-

Nagrodę POLIN od 2015 roku przyznaje Muzeum Historii Żydów Polskich osobom lub organizacjom pozarządowym, które działają na rzecz przywracania pamięci o historii polskich Żydów oraz przyczyniają się do kształtowania wspólnej przyszłości, wzajemnego zrozumienia i szacunku pomiędzy Polakami a Żydami. Polin (hebr. פּוֹלִין) – nazwa Polski w języku jidysz (wymawiana jako *pojln*) i języku hebrajskim. Słowo to można odczytywać jako „tutaj spoczni”.

Legenda żydowska głosi, że po wygnaniu ich z Hiszpanii i Portugalii pod koniec XV wieku uchodźcy podążający w kierunku wschodnim dotarli do ziem polskich. Nazwę kraju odczytali jako Po lin (hebr. פּוֹלִין), biorąc to za dobry omen. Istnieje nawet wersja legendy, według której z nieba został zesłany znak – kartka z napisem *Po lin*.

Według Powszechnego Spisu Ludności z 1921 roku wieś zamieszkiwało 1518 osób, wśród których 31 było wyznania rzymskokatolickiego, 320 prawosławnego i 1167 mojżeszowego. 400 mieszkańców zadeklarowało polską przynależność narodową, 145 białoruską, 973 żydowską. We wsi stały 253 budynki mieszkalne.

Ornitolog rodem z Białowieży

nach Zjednoczonych. W pierwszych dniach listopada w Orli co roku jest organizowany Marsz Pamięci, poświęcony ofiarom wywózki do Treblinki w 1942 roku. W pięknej i dotychczas opuszczonej osiemnastowiecznej synagodze organizował wydarzenia kulturalne. Jeden dzień Orlańskiego Tygła Kulturowego był żydowski.

To dzięki pasjonatom z Orli właściciel synagogi, Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, przypomniał sobie o jej istnieniu. Nowy prezes fundacji **Piotr Puchta** docenił ich starania, przekazując klucze do zabytku. Synagoga zaczęła tętnić życiem – przeglądami filmowymi, wystawami, koncertami muzyki klezmerskiej. Potem przyszedł czas na festiwal kultury żydowskiej „Mimo wszystko – Szalom”. Dwa lata, ze względu na stan techniczny budynku, odbywał się w plenerze, w tym roku już w synagodze. Rozgłos w Polsce i Europie spowodował, że synagoga została wpisana do prestiżowego programu Europa Nostra (europejska sieć społeczeństwa obywatelskiego zajmującego się dziedzictwem) oraz Instytutu Europejskiego Banku Inwestycyjnego (EBI) – „7 Najbardziej Zagrożonych Zabytków w Europie 2025”, co otwiera drogę do jej konserwacji i ochrony. W odbudowę włączyło się państwo polskie w ramach rządowego programu odbudowy zabytków. Z dotacji celowej wykonano prace naprawcze i zabezpieczające wewnątrz oraz sporządzono dokumentację projektowo-konserwatorską. Według planów, budynek synagogi ma zostać zaadaptowany na centrum pracy twórczej z częścią wystawienniczą.

Osobiście jako *koszeluweć* (Orla leży obok mojej wsi Koszele, jakby ktoś nie wiedział) mam nadzieję, że wyróżnienie mojego kolegi i jego przyjaciół jest kolejnym krokiem na drodze do odbudowy wspaniałej orlańskiej synagogi. Oby stało się to jak najszybciej.

Jerzy Kalina

Piętnaście lat temu, 22 listopada 2010 roku, w wieku 83 lat zmarł Włodzimierz Dackiewicz – znany ornitolog i ekolog pracujący na terenie białoruskiej części Puszczy Białowieskiej. Dał się też poznać jako aktywny działacz na rzecz ochrony tego słynnego i cennego kompleksu leśnego.

Przyszedł na świat 21 października 1927 roku w Białowieży. Jego ojciec **Afanasij** był utalentowanym preparatorem zwierząt, czyli fachowo mówiąc – taksydermistą. Szkołę preparatorską w Sankt Petersburgu ukończył jeszcze w czasach carskich. Przez pewien czas pracował w Warszawie. W latach 20. wykonał wiele eksponatów dla tworzącego się muzeum przyrodniczego w Białowieży. W 1945 roku, po podziale Puszczy Białowieskiej pomiędzy Polską a ZSRR, przejechał z rodziną do wsi Kamieniuki w części białoruskiej.

W 1947 roku **Włodzimierz Dackiewicz** otrzymał powołanie do Armii Radzieckiej. Służył w niej trzy i pół roku. W 1951 roku powrócił do Kamieniuk i rozpoczął pracę jako laborant w sekcji zoologicznej oddziału naukowego Państwowego Zapowiednika „Białowieżska Puszcza”. Uczestniczył w badaniach nad zwierzyną borów i ptaków drapieżnych Puszczy Białowieskiej. Pracując ukończył szkołę średnią, a następnie Moskiewskie Technikum Zaopatrzenia w specjalności technik łowiectwa (z wyróżnieniem!).

W 1960 roku powierzono mu kierowanie działem ochrony fauny. Był to okres, kiedy białoruska część puszczy przekształciła się w gospodarstwo rezerwatowo-łowieckie. Na polowania przyjeżdżały do niej najważniejsze osoby w ZSRR. W celu przypodobania się wysoko po-

stawionym myśliwym, kierownictwo wpadło na pomysł organizowania polowań w nocy, z użyciem silnych lamp. Dackiewicz sprzeciwił się takiemu rozwiązaniu. Dla niego było to zwyczajne kłusownictwo. Nietrudno się domyśleć, że natychmiast został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

Ponownie przyjęto go do pracy w 1962 roku, ale już na stanowisko zastępcy leśniczego Leśnictwa Paszkowskiego. Po kilku dniach Włodzimierz jednak powrócił do oddziału naukowego na stanowisko laboranta. W 1966 roku podjął zaoczne studia na wydziale biologicznym Brzeskiego Instytutu Pedagogicznego. W tym samym czasie powierzono mu stanowisko p.o. kustosza nowo powstałego muzeum przyrodniczego. Po ukończeniu w 1971 roku Instytutu otrzymał tytuł młodszego pracownika naukowego i został awansowany na kustosza muzeum. Wykonał wtedy dla swojej placówki sporo eksponatów zwierząt.

Podczas kierowania muzeum uczestniczył w wydaniu serii popularnonaukowych broszur „Białowieżska Puszcza”. Dwie z nich opracował sam, trzecią we współautorstwie ze **Stefanem Koczanowskim** – dyrektorem białoruskiej części Puszczy. Seria cieszyła się olbrzymim powodzeniem u radzieckich turystów i wycieczkowiczów odwiedzających ten zakątek świata. Kustosz dwukrotnie uczestniczył w Wystawach Osiągnięć Go-



spodarki Narodowej ZSRR, na jednej z nich otrzymał nawet brązowy medal. Po zwolnieniu Kocznowskiego ze stanowiska dyrektora, na kustosz muzeum zaczęto wymuszać ofiarowywanie muzealnych eksponatów wysoko postawionym gościom, a w samym muzeum zamierzano organizować bankiety. Dackiewicz sprzeciwił się temu, za co ponownie został zwolniony ze stanowiska.

Do pracy powrócił w 1976 roku. Został zatrudniony w oddziale naukowym na stanowisku młodszego pracownika naukowego. Zajął się badaniem ptaków z rodziny głuszcowatych oraz przedstawicieli innych grup zwierząt. W pierwszej połowie lat 80. uczestniczył w inwentaryzacji ptaków na terenie Puszczy Białowieskiej i okolic. W tym czasie w puszczy wytworzyła się atmosfera nie sprzyjająca pracy naukowej. Zmusiła ona Dackiewicza do zatrudnienia się w charakterze... palacza w miejscowej kotłowni. Pracując na tym stanowisku otrzymał wkrótce drugą grupę inwalidzką i przeszedł na emeryturę.

Będąc już na emeryturze podsumował swoje wieloletnie obserwacje naukowe i przedstawił je w książce „Rys historyczny i rezultaty niektórych badań ornitologicznych przeprowadzonych w Puszczy Białowieskiej (1945-1985)”, wydanej po rosyjsku w 1997 roku. Jest ona obecnie najczęściej cytowanym źródłem o ptakach Puszczy Białowieskiej w białoruskich i rosyjskich publikacjach naukowych. Dackiewicz jest też autorem wspomnieniowej książki w języku białoruskim „Majo жыццё u Бялавіеўскай Пuszczы. Rozдумы, падсумаванні”, wydanej w Mińsku w 2010 roku.

Rodowity białowieżanin był do-

skonałym popularyzatorem Puszczy Białowieskiej. Odegrał ważną rolę w edukacji przyrodniczej młodego pokolenia białoruskich ekologów. Przez całe życie uczestniczył aktywnie w działaniach na rzecz ochrony Puszczy Białowieskiej. Jej problemami żył do ostatnich swoich dni. Był jednym z sygnatariuszy „Apelu białoruskiego społeczeństwa do Rady Europy w sprawie ochrony Puszczy Białowieskiej”. Podpisał także „Otwarty list najstarszych mieszkańców Puszczy Białowieskiej”, w którym domagano się ściślejszej ochrony tego unikatowego kompleksu leśnego. W licznych rozmowach z ludźmi wskazywał na nieprawidłowości w zarządzaniu puszczą i apelował do każdego o podejmowanie bądź wspieranie działań zmierzających do wymuszenia na kierownictwie białoruskiej części Puszczy zaprzestania jakichkolwiek działań gospodarczych w parku narodowym. Występował z propozycją, aby pałacyk rządowy w Wiskulach przekazać na potrzeby studentów wydziałów przyrodniczych kraju i całego świata.

Stowarzyszenie „Achowa Ptuśszak Białorusi” (Ochrona Ptaków Białorusi) traktowało Dackiewicza jako swego guru. Był jego honorowym członkiem.

Piotr Bajko
zdjęcia z archiwum autora

Тры дні ў кастрычніку на факультэце архітэктурны Беластоцкай палітэхнікі ў будынку факультэту архітэктурны і графікі прайшоў унікальны мастацкі форум і кірмаш мастацтва. Тут можна было наведаць стэнды сарака мастакоў і галерэй, паслухаць лекцыі, паўдзельнічаць у панэльных дыскусіях, а таксама сустрэцца з мастакамі і аматарамі мастацтва з усёй Польшчы. У дыскусіях прымалі ўдзел м.інш. дэкан факультэта архітэктурны Таццяна Місіюк (аўтарка ілюстрацыі да кнігі Віктара Шведа) ды Магдалена Тачыдлоўская (аўтарка арт-кнігі «Косік страціў араўнік»).

У рамках «Art Białystok 2025» Цэнтр Беларускай культуры ў Беластоку прадставіў выставу пад назвай «Я нарадзілася тут». Куратарам быў паэт, ляснік і мэцэнат мастацтва родам з Гарадка **Дарыюш Жу-коўскі**.

Сярод удзельніц выставы – **Малгажата Дзмітрук, Аляксандра Чарняўская, Кацярына Сянкевіч**, а таксама пераможцы конкурсу «Я нарадзіўся тут», арганізаванага Беларускам культурным цэнтрам і музеем у Гайнаўцы з працамі дзяцей дашкольнага ўзросту, вучняў пачатковых і сярэдніх школ, а таксама асоб з абмежаванымі магчымасцямі.

– Я тут паказваю карціны, на якіх паказаны мае продкі, перш

Мы нарадзіліся тут!

за ўсё бацькі і тканіна бабулі – сказаў куратар. – Але таксама ёсць новыя карціны, дзе паказваю беларускія арнамент і ігру святла – «Белавежская пушча». Там ёсць карціны з новага праекту, дзе паўтараю ўзоры ручнікоў.

Прафесійныя мастачкі не губляюць сувязі са сваёй малой радзімай. Яе колеры, духоўная і матэрыяльнай культуры праз ад-

дний школе ў Супраслі. У сваёй творчасці спалучае традыцыйныя тэхнікі з эксперыментальным падыходам да выявы і матэрыялу. Стварае паэтычна-жывапісныя кампазіцыі, натхнёныя беларускаю сімволікай, народным тэкстылем і арнаментам. Яе цікавяць адносіны паміж узорам і тэкстам, памяццю і формай. Выкарыстоўвае тэхнікі

год вучылася на факультэце графікі Акадэміі мастацтваў у Мінску, Беларусь. З 1995 па 1999 год працягвала навучанне на факультэце графікі Акадэміі мастацтваў у Варшаве. З адзнакай скончыла майстэрню прафесара Уладзіслава Вінецкага. Адукацыю па жывапісу прайшла ў майстэрні прафесара Адама Стыкі. З 1993 па 2010 год пра-



метныя вобразы, асаблівыя матэрыялы і пазнавальныя дэталі так ці іначэй увасабляюцца ў іх творчасці, – кажа куратар. – На першай краіне – праца малой яшчэ, цяпер прафесар у Акадэміі мастацтваў у Варшаве Маглагажы Дзмітрук, якая пераклікаецца са здымкамі з ніўскага альбома (Niwa Foto Arch, Выдавец: Праграмная Рада тыднёвіка Ніва, Беласток 2020. Рэдактар: Павел Гжэсь, графічны дызайн: Юры Асеннік, аўтары тэкстаў: Яўген Вапа, Яанна Кіноўска і Міхал Андрасюк).

КАЦЯРЫНА СЯНКЕВІЧ (нар. 1991 г. у Гайнаўцы) – мастачка, паэтка і інтэрмедыя-мастачка. Скончыла жывапіс ва Універсітэце Марыі Кюры-Складоўскай у Любліне і ткацтва ў Мастацкай сярэ-

жывапісу, элементы рамёстваў, пазалоту і фатаграфію, спалучаючы іх з уласным алфавітам знакаў і культурных цытат. Часта выкарыстоўвае флуарэсцэнтныя пігменты, пластыкавыя пацеркі і тэхнікі «зрабі сам», ствараючы творы, якія перасякаюць межы традыцый і сучаснасці. Яе мастацкая практыка заснавана на вывучэнні культурнай спадчыны, а таксама на асабістым вопыце памежжа і ідэнтычнасці. Праца Кацярыны – гэта візуальная паэзія: спалучае эмоцыі, сімвал і форму ў шматмерны вобраз. Яна жыве і працуе ў Любліне, дзе спецыялізуецца на захаванні помнікаў гістарычнай спадчыны.

МАЛГАЖАТА ДЗМІТРУК нарадзілася ў 1974 годзе ў Бельску-Падляшскім. З 1993 па 1995

цавала ў эксперыментальнай студыі ў Мінску, пад кіраўніцтвам **Дзмітрыя Васілевіча Малаткова**. Прафесар Акадэміі мастацтваў у Варшаве, дзе кіруе студыяй прасторавых графічных формаў на факультэце скульптуры. Працуе ў галіне графікі, жывапісу, малюнка, ілюстрацыі, мастацкіх кніг арыгінальнага тэкстылю, аб'ектаў, дызайну адзення, інсталяцый і працы, прысвечанай канкрэтнаму месцу. Яна паказала свае працы прыкладна на 100 персанальных і больш чым на 100 групавых выставах у Польшчы і за мяжой, у тым ліку ў Бельску-Падляшскім, Варшаве, Кракаве, Беластоку, Казімежы-Дольным, Бохні, Кельцах, Любліне, Познані, Гданьску, Сейнах, Лодзі, Германіі, Балгарыі, Францыі, Нідэрландах,

Беларусі, Літве, Украіне, Босніі і Герцагавіне, Нарвегіі, Румыніі, Малдове, Расіі, Чэхіі, Славакіі, Ліване, Японіі, Іспаніі і Італіі. Атрымала шматлікія ўзнагароды і адзнакі, у тым ліку Гран-пры конкурсу «Варшаўская графіка» ў 2000 і 2001 гадах. У 2006 годзе атрымала Гран-пры на Нацыянальным конкурсе імя Данеля Хадавецкага ў Гданьску. У 2008 годзе перамагла ў стыпендыяльнай праграме Міністра культуры і нацыянальнай спадчыны «Маладая Польшча». У 2019 годзе атрымала ўзнагароду за графіку/ілюстрацыі ў «Конкурсе польскай секцыі IBBY «Кніга года 2019» за кнігу «Войтэк» В. Мікалушкі, а ў 2020 годзе атрымала 13-ю літаратурную прэмію сталічнага горада Варшавы за вышэйзгаданую кнігу. У 2024 годзе ў «64-м конкурсе Польскай асацыяцыі кнігавыдаўцоў «Самыя прыгожыя кнігі 2023» атрымала ўзнагароду за ілюстрацыі і каліграфію да кнігі «Wędrująca Księża» **А. Прымакі-Онішк.**

Д-Р АЛЯКСАНДРА ЧАРНЯЎСКАЯ родам з-пад Харошчы, нарадзілася ў Беластоку, сёння

жыве мастацтвам у самых розных яго формах – ад жывапісу і рысунку да інсталяцый, праектаў у публічнай прасторы і відэаарту. Аляксандра скончыла факультэт жывапісу Варшаўскай акадэміі мастацтваў, дзе таксама абараніла дыплом доктара мастацтва. Яе творчы шлях выходзіць далёка за межы Польшчы – дзякуючы праграме Socrates-Erasmus яна навучалася ў Staatliche Akademie der Bildenden Künste Stuttgart у Германіі.

– Наша выстава спрабуе адкрыць наш свет для іншых і для нас саміх – кажа Дарыюш Жукоўскі.

– Мы ўсе тут нарадзіліся, мы ўсе апынуліся тут, у гэтым месцы, у гэтым ландшафце, у гэтай культуры – кажа Аляксандра Чарняўская. – Гэта наш дом. Тут мы працягваем свой шлях.

Дарыюш Жукоўскі: – Мы нарадзіліся тут і цяпер. Мы жывем у гэтым доме. Дом – гэта не толькі сцены, дах, падлога, печ. Гэта таксама нашы мары пра бяспеку і шчасце. Месца, якое забяспечвае нам усё гэта. Калі мы будзем дом, мы думаем пра

ўсё гэта. Мы думаем пра нашы сямейныя дамы, нашу гісторыю. Гэта наш цэнтр сусвету. Наш арыенцір, наш кірунак у жыцці. Наш «кантрольны вобраз», калі мы глядзім на іншыя прасторы. Гэты вобраз дапамагае нам звязацца з іншымі на нашым шляху сюды. Але заўсёды, пасля завяршэння шляху, мы кажам: «Усюды добра, але дом найлепшы». Можна нават сказаць, што мы «думаем сваім домам». Цяжка забыць наш родны дом.

Найбольшым зацікаўленнем на цэлым кірмашы мастацтва бадай цешылася гэтая «беларуская выстава», дзе ўвесь час гаманілі пра жыццё і мастацтва наведвальнікі розных нацыянальнасцей, і творчая, інтэрактыўная сцяна. На ёй узніклі малюнкi, са «сваімі» дамкi, нават з прапановай сядзібы для Цэнтра Беларускай культуры, жартаўлівыя шаржы і дыялогі на розных мовах, а нават вершы па-беларуску. І хтосьці на самым версе напісаў лацінкай: «Не брашы на наша!».

Міра Лукша
фота аўтаркі

Sami o Sobie. Miesięcznik społeczno-kulturalny. Dodatek do Przeglądu Prawosławnego
Współfinansowany ze środków dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji
oraz Fundacji im. Księcia Konstantego Ostrogińskiego
ISSN 1899-9018 Nr indeksu 371416

Wydawca: Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogińskiego
Redaguje zespół: Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny)
Doroteusz Fionik, Ała Matreńczyk, Anna Petrovska
Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego)

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz, Halina Kierdelewicz
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9; tel./fax (0048 – kier. z zagranicy) 85 742 18 57
e-mail: redakcja@przegladprawoslawny.pl; www.przegladprawoslawny.pl

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Публикация выражает лем погляды автора/-ів і не может быти ідентифікувана з офіціальным становіскам Міністра Внутрішніх Справ і Адміністрації. Публикация выражает только точку зрения автора/-ов и не может быть отождествлена с официальной позицией министра внутренних дел и администрации. Публикация виражаеь лише точку зору автора/-ів і не может отожднюватися з офіційною позицією Міністра внутрішніх справ і адміністрації. Публикация выказваеь толькi меркаваннi аўтара/-аў і не может быць ідэнтыфікавана з афіцыйнай пазіцыяй Міністра Унутраных Спраў і Адміністрацыі.